Nro 472.

# KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 7 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

## DWA DNI ZWYCIĘZTW

*odniesionych pod naczelném dowództwem*

### JANA SKRZYNECKIEGO.

WIERSZ BRUNONA HRABI KICIŃSKIEGO.

Trzykroć przyjęły polskie pola Maratonu
Napędzone ofiary północnego tronu,
Trzykroć dumny najezdnik ujrzał miasta wieże,
I pragnął ich, nim poznał że je wolność strzeże.
Z trzystu dział chciwa przemoc zgubne gromy siała,
Wolni szli na bagnety, i ucichły działa.
Przemoc drogo się każdéj dobijała stopy,
Nim sławne nieszczęściami ujrzała okopy.
Nim stanęła w przedmieściu, gdzie dziki Suwarów
Naród Polski obeznał z łaskawością Carów
Tu kres Turków pogromcy. Dymiąca się Praga
I stałość Polska, losów zawziętość przemaga.
Wolności europejskiéj znieść nie dadzą nieba,
Nowego mamy wodza, z nim błyska wygrana.
Na najezdców chrześcjańśtwa JANA było trzeba.
Na najezdców wolności znowu mamy JANA.
Poznał wróg jego męztwo i twórcze pomysły,
Na płaszczyznach *Dobrego*, nad brzegami Wisły.
Jego imie od bojów najezdców odstrasza,
Wiedzą że umie męztwo własnym wzniecić wzorem.
Skąpy krwi, niósł im pokój na ostrzu pałasza
Ale z wolnością zgodny i Polski honorem.
Próżno! władcę północy samowolność łechce,
W powstającym narodzie widzi buntowników,
Poddaństwa tylko pragnie, i królem być nie chce
Wolnych obywateli, ale niewolników.
Wódz krwi polskiéj oszczędza, lecz gdy musi płynąć,
Dawne hasło z dobytym podnosi orężem:
*Zwyciężyć lub z honorem za ojczyznę zginąć*,
Ufny w nim żołnierz, tylko powtarza: *zwyciężem*.
Czas od ostatniéj walki próżno nie upływa.
Wódz od młodości w szkole zaprawny Gradywa,
Do stéru wojennego wezwany okrętu,
Dowódców nie z herbarza lecz bierze z talentu.
Zwyczaje wolnych wskrzesza, nagrodę wymierza
Nie z intryg, ale w skutek świadectwa żołnierza;
Próżny orszak oddala, zdolnych mężów słucha,
Pokrzepia własną pracą wojennego ducha;
Karność i sprawiedliwość życzeń jego celem,
Jest wodzem, ale razem jest obywatelem.
Ojczyznie i wolności zupełnie oddany
Zbawcze dla nich w umyśle przysposabia plany,
Już naród z zaufaniem pojmuje nadzieje
Pewny że z czynnym wodzem szczęście zajaśnieje.

Nic nie zdradziło wrogom tajemnicy planu,
Odpoczywał na laurach Dybicz z za Bałkanu.
Noc była, gdy po cichu na pomoście z słomy
Za okopy, wojenne przewieziono gromy.
Wódz czuwał ważąc w sercu ciężkie powołanie:
Liczne wojska na przyszłe rozstawiał spotkanie.
Spieszył za przeznaczeniem rozważny Łubiński,
I Czarnieckiego czciciel niezgięty Rybiński.
Zrazu noc, późniéj ciemność, w końcu mgła sprzyjała.
Już znikły przednie czaty, nim zagrzmiały działa.
Bagnet zdobył okopy; zamięszanie, trwoga,
Z kilku stron napadłego przeraziły wroga.
Wkrótce bory kryjące wojska najezdnicze,
Wróciły wolnym, wzięte bezbronnym zdobycze.
Męztwo zyskało działa i zwycięzkie wieńce,
W dwóch dniach dziesięć mil kraju; a tysięczni jeńce,
I pięć chorągwi cieszące szczęśliwą Warszawę,
Szerzą wodza Polaków i wojsk polskich sławę.

Kiedyś muza natchnienia i dziejów uczona,
Przekaże potomności dnia tego imiona,
Wspomni jak Kicki z wrogiem poszedłszy w zapasy,
Z pól Grochowskich w obronne zapędził go lasy.

Gdy w téj chwili Rybiński od Ząbków dościga,
I odwagą bagnetów zwycięztwo rozstrzyga,
W tych dniach pułk bohaterów, niezlękły pułk czwarty,
Nie sam wzorowém męztwem zajął dziejów karty,
W tych dniach śmiało rzec można, że i wojsko całe
Zarówno z pułkiem czwartym wywalczyło chwałę,
Ani Dzieci Warszawskich dzieje niepominą,
Ty im z krwi chrzestnym ojcem byłeś Romarino!
Syn Francji chętnie Polsce dług ojczyzny płaci,
Upatrując w Polakach Nadsekwańskich braci,
Lecz tobie zwłaszcza wodzu winniśmy zwycięztwo,
Przez nieznużoną pracę i przytomne męztwo,
Ty nam nowych tryumfów obudziłeś zorzę,
Pozwól, że ci ten listek do laurów dołożę.

—Bruno hr. Kiciński przesłał ten wiérsz naczelnemu wodzowi z następującym listem;

Wodzu wojska Polskiego! Najpiękniejszą poezji zasługą, najmilszym obowiązkiem poety jest składanie hołdu mężom, których cnoty i wysokie zdolności wsławiają ziemię ojczystą. Ale temu który w obronie niepodległości i swobód, twórczym pomysłem i niepospolitą odwagą zawód zwycięztw narodowi swemu otwiera, słusznie poeta najpiérwsze poświęca natchnienie. Wodzu wojska Polskiego! Terazbym pragnął mieć wyższe zdolności, ażebym twoje i spółtowarzyszy Twoich bohaterskie czyny potomności przekazał. W załączonym wiérszu chciéj przynajmniéj widzieć uczucia prawdziwie przywiązanego do sprawy ojczystéj Polaka. Pospieszysz Wodzu! po nowe laury dla wolności, szczęścia i chwały ukochanéj ojczyzny,
a wielkie czyny Polskich bohaterów
i Polskich stworzą Homerów.

*Dnia* 6 *kwietnia* 1831 *r.*

Bruno Hr. Kiciński

## ROŻNE WIADOMOSCI.

Wczoraj obiedwie połączone izby sejmowe, rozpoznały ważność odbytych sejmików. Zatwierdziły wybór ministra spraw wewnętrznych Bonawentury Niemojowskiego z powiatu Wartskiego. Florjana Sucheckiego, z Wieluńskiego, w miejsce ministra skarbu; Gustawa hr. Małachowskiego, ministra spraw zagranicznych, z powiatu Szydłowieckiego. Uznanie ważności sejmiku z powiatu Sandomiérskiego, na którym wybrano P. Franciszka Chomętowskirgo, zawieszono do dni 15; w którym to czasie kandydat powinien złożyć niektóre brakujące dowody kwalifikacyjne. Następnie dyskuttowano daléj projekt o nadaniu włościanom własności gruntu: czytano dawne polskie co do dóbr narodowych ustawy i rozprawiano o redakcji artykułu II projektu. Izby zdają się przechylać do utworzenia oddzielnéj kommissji, któraby się wyłącznie, zaprowadzeniem ustanowić się mającego prawa, trudniła. Deputowany Rembowski zwrócił uwagę sejmu, na niewłaściwe wysłowienie się jenerała gubernatora stolicy, w obwieszczeniu z dnia 1 kwietnia b. r, w którém znajdują się te wyrazy: « ci, co broni arsenałowéj nie złożą, śmiercią karani będą, a to stosownie do artykułu prawa wojskowego, dla będącego w oblężeniu miasta stołecznego, *przezemnie zrobionego.* » Izby stosownie do tego wniosku wyrzekły, że takowego prawa, jako przez gubernatora ustanowionego nie uznają, i przez osobną expedycją zwróciły na to uwagę rządu, ażeby się nadal nikt do attrybucji prawodawczych nie mieszał.

W obwodach oswobodzonych od nieprzyjaciela powracają władze do miejsc swojego urzędowania. Mieszkańcy wracają do spustoszonych wsi z tém co unieść przed najezdnikiem zdołali. Pola zaczynają się zielenić i ozimne zasiewy rokują dobry urodzaj. Na polu boju za Grochowem, gdzie każda piędź ziemi stratowana i krwią oblana, zboże zaczyna wschodzić, a grunt zdaje się być ulepszonym i uprawionym. Takie są rozrządzenia Opatrzności, obok śmierci i zniszczenia, jest zawsze początek życia i ocalenia.

Burmistrz miasta Dobre, w obw. Stanisł. Zebrowski, gdy nieprzyjaciel z pośpiechem uciekał, zebrał na prędce i uzbroił jak mógł najwięcéj w porzucone przez Moskali karabiny 150 mieszkańców i ścigał umykających; znaczne oddziały nieprzyjacielskie zmusił do złożenia broni, którą oddawał ciągnącéj za sobą naszéj awangardzie. Gdziekolwiek posuwając się jenerał Łubieński z jazdą przybył, widział zawsze przed sobą oddział Zebrowskiego, gromiący pierzchających nieprzyjaciół, aż po za Liwiec. Rząd narodowy zwrócił szczególną swoję uwagę, na tak mężnego i przykładnego obywatela urzednika, i niezapomni o należnéj mu nagrodzie.

Przyprowadzono do Warszawy, właściciela dóbr Czarna, w powiecie Siennickim, który korzystał z nieobecności obywateli, i dobrze Dybiczowi sprzedawał rabowane produkta. Cichocki Rafał, ten zacny patrjota, ujęty został w ariergardzie moskiewskiéj za Garwolinem. Moskale sami brzydzą się takiego rodzaju ludźmi, i usłużnych szpiegów i podłych nadskakiwaczy, sromotnie uciekając, od siebie odpędzają.

Dziś może zajść stanowcza bitwa, — Ciągle chwytają kozaków rozbiegłych po lasach za Okuniewem.

Doktor Kopenstetei zamknął się wczoraj przed biédną chorą kobiétą, żoną oficera i niekazał jéj do siebie wpuścić, pomimo boleści srogich i żałosnych jęków nieszczęśliwéj. Ciągle kazał oznajmiać, że go nie ma w domu; tymczasem widziano go rozpartego wygodnie w oknie z jakimś kamratem: i stróż domowy nawet oburzył się na tak okrutną nieludzkość. Niechaj pan doktor pamięta, że prawa karne nie darmo są napisane, a urząd publiczny nie zawsze będzie nieczynny. Wiarogodny naoczny świadek, opowiedział nam to smutne wydarzenie.

Mieniący się być Polakiem baron Maltzahn, który za zeszłego rządu w Warszawie żyć nie miał z czego, i dwuznaczną nader grał rolę, umknął wraz z nieprzyjacielem.

Dybicz ściąga z za Bugu (jeżeli mu tylko nasze ułany dozwolą) mały korpusik rezerwowy Pahlena IIgo, w którym miały się okazać znaki cholery. W naszym kraju cholera, jak biegli oświadczają, nie może się łatwo kommunikować, i nie ma powodu obawiać się ztąd jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Officer rossyjski Rambach, wzięty w niewolą przez kawalerją naszą, oddawał worek z 500 dukatami w złocie polskiemu officerowi, zaklinając go aby choć część z tych dla niego zachowano. Officer polski kazał mu zatrzymać swoję własność, i upewnił że nikt po niąj nieposiągnie. P. Rambach nie jest wcale na zapewnieniu tém zawiedziony. Rossjanie pojąć nie mogą łagodności i przyzwoitości jakich u nas, dostawszy się do niewoli, doznają: wyobrazić sobie nieumieją, dla czego my, nieodbieramy im wcale prywatnéj ich własności: gdy przeciwnie u Moskali jeniec każdy, natychmiast do naga jest obdarty.

W Pałacu Brülowskim, siedzi osobno zamknięty pop ruski, ujęty przez naszych właśnie w chwili kiedy w Mińsku kościół rabował. — Ciągle pije gorzałkę, i bez ustanku jéj żąda.

Większa część jenców Rossjiskich prostych żołnierzy, tudzież kilkunastu officerów Polaków, przeszło do szeregów ojczystych. Część niewolników, użytą jest do rzemiosł, do pieczenia chleba, i do usług po lazaretach.

Mikołaj całe czoło potęgi swojéj wyruszył na pognębienie Polski. Jak te korpusy zniszczemy, otwarte zastaniem pole aż pod mury Petersburga: Inne oddziały wojsk Moskiewskich strzelać nawet nie umieją. Oprócz gwardji, zaletą armji Rossjiskiéj był korpus litewski, którego część większą juześmy rozbili: Litwinów i braci naszych Wołyńców w pierwsze stawiano szeregi, bojąc się jakiéj zdrady. Ci nieszczęśliwi braci a nasi, pałają najżywszą żądzą, opuszczenia tyrańskich szeregów, a pośpieszenia do wspólnéj obrony ojczyzny. Wzięty do niewoli sztabs-officer kozacki zawołał: już teraz po nas; nic się Polakom nieoprze: i kozacy przejrzą, i pośpieszą łączyć się z dawnymi braćmi Polakami: Za tyle naszych trudów, prac, i niebezpieczeństw, czémże nam Mikołaj odpłaca? .... tyranią, i coraz nowym rozlewem krwi.“

Wczoraj przyszły wiadomości z obozu od armji, że znowu zabrano uchodzącemu nieprzyjacielowi, 1200 niewolników, kassę dywizjiną, i cały magazyn sucharów. Oczekujemy z niecierpliwością urzędowego potwierdzenia téj wiadomości.

Zadziwiającą jest rzeczą co jeden niewolnik prosty Moskal powiedział: „Polacy myślą że oni tylko rozumni: i u nas przykrzą sobie ucisk: ja wiem, że nasi officerowie myślą taką samą zrobić rewolucją jak w Warszawie: my nawet juześmy się w téj mierze z chłopami na Litwie umawiali.“

Miło jest a nawet obowiązkiem dyrekcji lazaretu na Ordynackiem, pomimo że zbyt często podobne wypadki wydarzać się mogą pomiędzy szeregami wojowników naszych; oddać publiczną pochwałę żołnierzom Janowi Tęckiemu z pułku 1 i Wiewaszysowi Bartłomiejowi z pułku 8go piechoty linjowéj, którzy obydwa ranni dostali się w dniu 20 lutego do lazaretu na Ordynackiem, wyleczeni powrócili w piérwszych dniach marca do pułków właściwych. Teraz zaś powtórnie ranni w pamiętnéj walce dnia 31 marca wrócili znowu do tegoż lazaretu, lecz jakże rozczulające było ich przybycie: kiedy pomimo ran jakie odebrali, ze łzami w oczach, z radością na twarzy witali swoich towarzyszów cierpień, opowiadając im w uniesieniu bohaterskie czyny naszych rycerzy, dołączając zarazem do tego gorące modły do Boga o pomyślność dla pozostałych w boju i o prędkie wyzdrowienie dla siebie, ażeby potrzeci raz jeszcze mogli miéć udział w walce z nieprzyjacielem.

Komitet polski w Paryżu wysłał do Polski

20 lekarzy. Dzienniki wspominają że daleko więcéj zgłosiło się ochotników, ale komitet nie uznał potrzeby wszystkich wyprawiać. W dzisiejszych okolicznościach, nie możemy miéć nadto lekarzy: i niech bracia nasi z nad Sekwany, w téj mierze nie będą oszczędni.

Król Francuzów posłał do Wiédnia *ultimatum* swoje co do sprawy Włoskiéj: lada chwila spodziéwają się wybuchnięcia wojny. P. Périer publicznie oświadczył, że wkroczenie Austrjaków do Bononji, ubliża honorowi Francji. Po głównych stolicach Europy, papiéry znacznie spadły.

Dzienniki Paryzkie zaczynają powstawać na Austrją. Sebastiani jak wieść niesie, chce wystąpić z ministerjum.

Podług gazety rządowéj Pruskiéj powstanie w Litwie, rozciągnęło się aż pod Wilno.

Król Pruski wstrzymał, wyrzeczoną konfiskatę majątków tych obywateli z xięstwa Poznańskiego, którzy pośpieszyli w bratnie szeregi, bronić powstającéj ojczyzny.

Wspomnieliśmy już o rozbiorze naukowym walki dzisiejszéj Polski z Rossją, umieszczonym w piśmie wojskowém perjodycznem pruskiém, redagowaném przez sztab główny w Nrze 769. Przy końcu rozprawy są te słowa: „Kto zapatrując się na tę walkę, szuka tylko przedmiotów naukowych, ten mógłby się poniekąd cieszyć, bo niestety! obszerne pole długich jeszcze badań, zdaje się otwierać. Lecz kto przy tém starciu dwóch sił, więcéj ma przed oczyma samo widowisko wojskowe, ten zgodzi się z nami, i chętnie odstąpi pobudek naukowych, życząc spiesznego końca tak zasmucającemu bojowi. Koniec ten nie byłby tak daleki, gdyby z jednéj umiarkowanie, a z drugiéj strony wystąpiła wspaniałomyślność: lecz powikłanie stosunków, może być tego rodzaju, iż ani umiarkowanie, ani wspaniałomyślność nie ukończą na drodze pokoju sporów. Taka jest często kolej rzeczy ludzkich. Bodajbyśmy się przynajmniéj nauczyli ztąd tego, czego się nauczyć powinniśmy."

Gazeta Petersburska z dnia 20 z. m. w nadzwyczajnym dodatku umieściła następujący raport. Jenerał Feldmarszałek hrabia Dybicz Zabałkański zawiadamia cesarza pod dniem 1ym marca, iż słabość lodu niedozwoliła jeszcze przeprawy na lewy brzeg Wisły. W czasie tym jednak jakkolwiek niepodobieństwem było działać, wiele przecież użytecznego się stało. Wojska które przez nadzwyczajnie ciężki i długi marsz na siłach wycięczone zostały, odpoczęły sobie zupełnie w tym przeciągu czasu, w którym starano się nadto o zapewnienie się wszelkiemi środkami dowozu żywności dla armji, skoroby Wisłę przeszła. Gdy się to działo, buntownicy po trzykroć przysełali swoich parlamentarzy do naczelnego wodza, przyznając się iż siły ich wojenne w skutku dwukrotnego pobicia wyczerpane zostały. Przewidują już sami, że dalszy opór z ich strony przyprowadziłby ich o niechybną zgubę, pomimo tego jednak dążą do wyjednania dla siebie warunków, które prawdziwie są godne przesadzonych i najniewłaściwszych urojeń naczelników ich buntu. Warunki te z słuszną wzgardą odrzucone zostały. W tém położeniu starają się buntownicy wszelkiemi sposobami wzbudzać nowe niespokojności między mieszkańcami okolic osadzonych przez nasze wojska, niewzdrygając się używać do tego najprzewrotniejszych i najzuchwalszych środków. Wszystkie te jednak sposoby na długo skuteczne być nie mogły, i wniczem nie są w stanie przeszkodzić, spełnienie ogólnie zamierzonych przez naszą armję działań. I tak mieszkańcy Puław, poburzeni przez buntowników, korzystając z nieostrożności stojącego tam szwadronu Kazańskiego pułku dragonów, napadli na nich zdradziecko, i znieśli go pomimo najodważniejszego oporu, w najniegodziwszy sposób. Ta niegodziwość niebędzie pozostawiona bez zemsty. Następnie jenerał Dwernicki z oddziałem złożonym z 15,000 piechoty i kawalerji przeszedł na tę stronę Wisły pod Puławami a pokonawszy przednią straż jenerała porucznika Barona Kreutza, poszedł ku Lublino-

wi oświadczając iż zamiarem jego jest wkroczyć do gubernii Wołyńskiéj. Baron Kreutz krok w krok cofając się przed nim, uznawszy nareście, iż śmiałe to posuwanie się jenerała Dwernickiego, gdyby mu się udało coraz bardziéj go od Wisły oddalać, mogłoby mu zagrozić zupełną stratą, zostawił mu wolną drogę do Lublina. Poczem przez zręczne zajście obszedłszy lewe skrzydło i tył korpusu Dwernickiego, wrócił się znagła na Lublin i szturmem miasto zdobył. Następujące są szczegóły *téj świetnéj wyprawy*. Dnia 27 lutego ze wschodem słońca rozpoczął Baron Kreutz wykonanie zamierzonego attaku Lublina. Część oddziału Dwernickiego złożona z 2000 ludzi, wzmocniona mieszkańcami miasta i opatrzona w broń po chorych, rannych i zabitych w przeszłych bitwach stawiła mocny opór naszemu wojsku, tak iż prawie każdy dom przedmieścia szturmem dobywany być musiał. Gdy jednak po usiłowaniach niepodobnych do wiary, jenerał Kreutz sam zaczął się zbliżać ku miastu, a buntownicy wszelką nadzieję obrony utracili, wyszedł prezydent miasta z białą chorągwią i upraszał o oszczędzenie miasta, co téż mu przyrzeczoném zostało. — Jakoż w téj stronie ustała zaraz bitwa, po prawéj jednak stronie zaciętą jeszcze toczono walkę. Buntownicy okopawszy się w obwarowanym młynie na Winiawie, bronili się przeszło godzinę. W końcu jednak i ten ostatni przytułek pomimo urządzonych przez buntowników szańców, rowów i przerębów wzięty został szturmem, przez jeden dywizjon pułku kozaków i przez szwadron pułku dragonów finlandzkich.

Dywizjon kozaków prowadzony był przez majora Obniskiego. Piérwszą kolumnę dragonów którzy pieszo postępowali prowadził do szturmu na młyn jenerał major baron Delingshausen, otrzymawszy w téj wyprawie ranę. Jenerał Kreutz wspominając zaszczytnie wytrwałość dowódzców pojedynczych oddziałów swojego korpusu i męztwo wojska, szczególniéj oddaje pochwały jenerałowi Delingshausen, który się niemało przyczynił do szczęśliwego wypadku téj *bitwy*. Strata buntowników w zabitych jest nader wielką, w niewolą zabrano im 3 officerów i 300 żołnierzy. Z naszéj strony legło 40; rannych mieliśmy oprócz jenerała Delingshausen i pułkownika Szylinga, 3ch officerów i 83 żołnierzy. Wyparci z Lublina buntownicy rozbiegli się na wszystkie strony. Dwa szwadrony kawalerji udały się ku Głuskowi, dwa inne do Kurowa i Markuszewa. Jenerał Dwernicki sam w skutku tego obrotu jenerała Kreutza zmuszony został opuścić swoje stanowisko, i część swego korpusu zaprowadził do twierdzy Zamościa, drugą zaś do Krasnestawu. Ażeby korpusowi jenerała Dwernickiego przeciąć wszelką sposobność udania się ku Wołyniowi, i w razie gdyby się nadarzyła sposobność, korpus ten zupełnie zniszczyć, rozkazał feldmarszałek szefowi głównego sztabu armji z trzecim korpusem kawalerji rezerwowéj, z częścią trzeciéj dywizji grenadjerów i z brygadą grenadjerów litewskich, Dwernickiemu odciąć drogę do Wisły i z natarczywością na niego uderzyć. Jenerał Sierawski idący w 6000 piechoty za Dwernickim, skoro się tylko dowiedział o piérwszém poruszeniu jenerała hrabiego Tolla, cofnął się jak najspieszniéj za Wisłę nie mając dosyć czasu nawet do zniszczenia swych promów. Jenerał Dwernicki po trzydniowym pobycie w Krasnymstawie zaczął się cofać ku Rachowowi, hrabia Toll ścigał go. O działaniach jenerała majora Sackena który z jednym oddziałem wysłanym został na prawe skrzydło armji dla podbicia wdztwa Płockiego, donosi naczelny wódz co następuje: Stosując się do danych poleceń jenerał Sacken udał się przez Gołymin do Makowa i Rożanu, ażeby jednak poruszenie swoje zamaskować i żeby nie doznać w marszu swoim oporu ze strony buntowników, którzy w Płońsku mieli około 5000 ludzi i 9 armat, a nad rzeką Wkrą w Małużynie, Sochoczynie i Kucharach również 5000 ludzi, (?) chciał fałszywy na nich napad uczynić. Z tego powodu polecił pułkownikowi Loch-

manowi z cztérema szwadronami pułku ułanów i z 75 kozakami postąpić na drodze do Sochoczyna i zająć stanowisko pod Nowém-miastem, w nocy zaś dnia 24 miejsce to opuścić i udać się na attakowanie Małużyna. Buntownicy mieli w Małużynie 1000 piechoty złożonéj ze strażników leśnych i kossynierów i dwa pułki nowouformowanych ułanów, które jednak wcale nie należały do walki. Pułkownik Lochman przyjęty został przez silny ogień karabinowy. Ażeby celu swego lepiéj dopiąć, polecił karabinierom pułku ułanów udać się przed wieś; oprócz tego po każdéj stronie ustawił szwadron ułanów i oddział kozaków dla osadzenia mostu na Wkrze, ażeby przeto buntownikom przeciąć drogę do odwrotu. Zupełny skutek uwieńczył to przedsiawzięcie, powstańcy opanowani w mieście i ku rzece przyparci nie mogli uciekać przez most, przeszło 300 ludzi zatonęło, wielu zostało zabitych, a najuporczywsi broniąc się w domach, znaleźli w płomieniach śmierć swoją. Naczelnik tego oddziału buntowników major Wągrocki, 3 kapitanów, 2 poruczników i 200 żołnierzy dostało się w niewolę; jeden kapitan, 2 poruczników i xiądz polegli z bronią w ręku na placu. Szybkości jedynie napadu pułkownika Lochmana ma do podziękowania jego oddział, iż tak małą poniósł stratę; 7 bowiem tylko zostało zabitych a 18 rannych. Oprócz powyższego nic więcéj dotychczas nie zaszło.

(Otóż mamy znowu dowód rzetelności i godności przeciwników naszych!.. My w urzędowych pismach oszczędzamy naszych wyrażeń dla najezdników, dla morderców, dla gwałcicieli najświętszych praw, dla barbarzyńców srogich, którzy oprócz zniszczenia materjalnego, wiodą za sobą ciemnotę i upodlenie rodzaju ludzkiego; a oni do jakichże posuwają się fałszów? Nie mogąc nic donieść prawdziwego osłupiałéj i niewiedzącéj co sądzić publiczności, małe utarczki z uzbrojonymi obywatelami pod Małużynem i w Lublinie, mianują najświetniejszém zwycięztwem, i opisują strategicznie całą tę operację wojenną. Krok naszego wodza, szlachetny i wielki w przystąpieniu do rozmowy z Dybiczem, nazywają uznaniem słabości, i prośbą o łaskę! Niechaj Europa wié, z jakim wrogiem mamy do czynienia. Niechaj wódz naczelny, nieunosi się zbytną wspaniałomyślnością, dla przeciwników, którzy w najmniejszéj części nie umieją pojmować cnót i przymiotów rycerskich.)

---

Dawni współtowarzysze broni Adama Wodnickiego, chcąc uczcić publicznie pamięć jego, podali do umieszczenia w naszém piśmie następujący artykuł:

Adam Wodnicki ze sztabu kwatermistrzostwa, officer pełen pięknych nadziei, których ukształcenie i wzniosła dusza, tak pewną zawsze niosą rękojmię, na dniu 31 z. m. pod Wawrem, przy rozstawieniu tyralierów, ugodzony w piersi kulą karabinową, zakończył swoje życie młodzieńcze. Towarzysze broni jego, żywo przejęci tak dotkliwą stratą, wywięzują się ze świętego dla siebie obowiązku, żegnając ze wzruszeniem jego popioły. W mglistych chwilach ubiegłéj przeszłości, wtenczas kiedy zégar życia, tak ciężkie godziny jarzma dla nas wybijał, serce twoje Adamie żywo czujące, umiało wyprzedzać przyszłość i gubić się wśród marzeń szczytnych nadziei. Pozwoliły ci nareszcie nieba powitać jutrznię wolności. Z uniesieniem namiętnéj duszy przeżyłeś piérwsze chwile odrodzenia ojczyzny i w pośród zastępów broniących jéj sprawę, spotkała cię śmierć walecznych. Krew twoją, wylaną na ołtarzu wspólnéj matki, pomściły już bratnie szeregi, a dzień zgonu przedwczesnego, nad którym niejedna łza żalu szczérego płynie, uświęciła pamiątka zwycięztwa ważnego w dziejach wolności ludów. Cześć więc i pokój twoim popiołom! Żegnają cię z boleścią współtowarzysze ubiegłego twojego życia. Z pośrodka kolei przyszłych przeznaczeń, niejeden z nich myślą żałoby przyjdzie odwiédzić twój grób poziomy i uczucie rzewności, ten kwiat niezwiędłéj pamięci, zostawi na jego cichéj powiérzchni.

---

## UWAGI.

(A. n.) *Niektóre uwagi nad projektem o nadaniu własności gruntowéj włościanom.*— Ważny przedmiot o nadaniu własności nieruchoméj włościanom zajmuje sejmowe izby. Nietylko pomyślność kraju ale nadto prosta sprawiedliwość i słuszność wymagają nadania takowego. Zbyt obszerny przyszłoby czynić roz-

biór, chcąc wyliczyć wszystkie tych wymagań pobudki; czego ani czas ani miejsce nateraz uczynić nie dozwalają. Nadmieniam tylko w krótkości jak w Polsce najliczniejszą i najużyteczniejszą klassę ludzi składają wieśniacy; jak oni dostarczają najwięcéj rąk pracujących; przyczyniają się najwięcéj do produkcji w kraju; jak polepszenie stanu i mienia ich przyczyniłoby się więcéj nad wszystkie inne sposoby do pomyślności kraju powszechnéj, jako to: prócz innych: powiększyłaby się ludność, która niestety pomimo żeśmy przez lat 16 używali pokoju, nad podziw tak mało się zwiększyła że po wsiach liczne dają się widzieć puste role włościańskie i znaczna część folwarcznych dla braku rolników leży odłogiem; daléj powiększona ludność i to przy dobrem mieniu sprawi daleko większą konsumpcją, ta zaś powiększy oświatę, zamianę rzeczy, handel i przemysł. Napróżno starać się będzie rząd o rozszerzenie handlu i rękodzielni w kraju, jeśli nie będzie konsumentów! Nadto wreście, skoro wieśniacy najwięcéj dostarczają osób i przyczyniają się do obrony kraju, nic sprawiedliwszego i słuszniejszego, jak żeby im kraj za obronę siebie ile możności zawdzięczył i nadal do obrony dzielnéj zachęcił. Gdy tak z jednéj strony ważność nadania własności gruntowéj włościanom rozważam, z drugiéj strony zaś gdy wspomnę ów ogrom praw, pojedynczych ustaw i urządzeń własności tyczących się, jakie w naszym kraju, pomijam z czasu dawnéj Polski i panowania mocarstw, które Polskę rozszarpały, lecz tylko jakie za Xięstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, i to nie mówię w materjach politycznych i administracyjnych, ale własności li cywilnéj (meum et tuum) dotyczących się, pozapadały, a jedne z nich albo wcale nie, albo niedołężnie były wykonywanemi; gdy wspomnę daléj owe niezliczone sprzeczności i krzyżowania się pomiędzy niemi zachodzące, które własność niemal każdego niepewną czyniąc, i do pieniackich processów ludzi skłaniając, stawają na przeszkodzie dobremu własności zarządzeniu czyli gospodarstwu, niweczą kredyt i stają się jedną z najgłówniejszych przyczyn ruiny gospodarstwa, upadku majątków w kraju naszym, oraz wielu innych następności zgubnych: bo dosyć porównać ilość odbywających się w innych krajach processów sądowych z ilością naszych, przy względzie na ludność każdego kraju, aby się o prawdzie téj przekonać; że większa nawet część wieśniaków naszych w ubogim będąc stanie, processów nie prowadzi żadnych: mówię gdy na to wszystko zwracam uwagę, drżę z obawy, aby znów iż tak rzekę, nie wystrzelono ustawy niestosownéj! Główniejszą prawodawstwa naszego wadą, zdaje się być to, że tworzemy prawa, z samych pomysłów i rzutów oka, miasto z doświadczeń i rezultatów, że wprzód wydajemy prawa, nim się zastanowiemy, czy one téż kiedy i z jakim skutkiem wykonać się dadzą? że pod zeszłym rządem panowała chęć nowości praw i projektowania, bez uwagi, iż każda nowość, szczególniéj w gospodarstwie jest niebezpieczną; dla czego zwolna tylko i z pracowitością roztropną winna być zaprowadzoną!

Przedstawiony izbom sejmowym projekt wymaga pod licznemi względami głębokiéj rozwagi. Dla krótkości czasu, jak rzekłem jedynie zmianki w téj mierze uczynić przedsiębiorę.

*Nasamprzód*: włościanie osiedli od wieków w dobrach rządowych byli i są właścicielami gruntów posiadanych, samo posiadanie ich odwieczne stanowi tytuł własności onychże przedawnieniem nabyty, jak o tém przekonywają wyroki referendarskie i przepisy wszelkich praw o przedawnieniu stanowiące: a zatém nadanie tego włościanom, co oni już albo rzeczywiście mają, albo mieć powinni, jest nadaniem żadném! Cała rzecz w tém się zakreśla, iż to mienie podlegało i podlega nieszczęsnéj, z dawnych wieków pochodzącéj, feudalności uiszczania czynszu, danin i robocizny. Czyż projekt wspomniony dąży do wyzwolenia włościan z pod feudalności takowéj? Wogóle nie dąży do tego; albowiem zostawia włościan pod ciężarem

czynszów i owéj propinacji trunków trzeciego, które niestety do niezdrowia i demoralizacji ónych tak bardzo się przyczyniają.

*Poutóre*: Związek i pewność we wszystkich rzeczach są wymagane, rękojmią pewności téj co do własności prywatnéj ma być prawo cywilne i sądownictwo niepodległe. Zeszły rząd nieszanując żadnéj świętości praw, owszem niwecząc takowe, wbrew duchowi prawa teraźniejszego: mianowicie art. 543 i następ. K. C. stanowiącemu: „że na dobrach jakichbądź, można tylko mieć własność nieograniczoną, albo używanie dochodów albo służebność“ wydawał, i zaprowadzał kontrakty emfiteutyczne, wieczystodzierżawne, monopolja i t. p. Teraz przecięż, kiedy walczemy o wolność, oświatę i sprawiedliwości, powinniśmy się oczyszczać z dawnych nadużyć i błędów, nie zaś je pomnażać! Mówi projekt: „wszyscy włościanie uważani być mają raz za dziedzicznych posiadaczy, drugi raz za właścicieli gruntów przez nich posiadanych w dobrach rządowych pod obowiązkiem płacenia czynszu i podlegania propinacji trzeciego etc.“ Taki rodzaj kontraktu nie jest wcale znany w teraźniejszém prawie cywilném, nigdzie w niém posiadacz lub właściciel dziedziczny czytać się nie daje; gdyż one zna tylko własność (proprietas) w art. 544 i następ. K. C.; dziedzic zaś lub dziedzictwo jest właściwie przepolszczeniem łacińskiego wyrazu sukcessja; jak równie prawo to nie daje miejsca czynszowéj własności i służebności propinacjinéj, którą nawet król Pruski jako szkodliwą pomyślności kraju patentem z d. 28 października 1810 r. zniósł w kraju swoim.

*Potrzecie*: Gdyby przypuścić, że włościanie w dobrach rządowych nie mają własności gruntów przez nich posiadanych, to zawsze nadanie im niby dobrodziejstwa własności pod obowiązkiem płacenia za nią szacunku, nie jest żadném dobrodziejstwem, lecz tylko mamidłem, które przeciwnie może być pogorszeniem stanu ich; bo teraz przynajmniéj uzyskują czasem z powodu klęsk doznanych jakoweś opuszczenie danin czyli allewjacją, czego późniéj stawszy się figuralnemi właścicielami pewno nie uzyskają.

*Poczwarte*: Niemniéj pod względem urządzenia gruntów włościańskich, projekt podany okazuje się być niedostatecznym, a nawet może się stać zupełnie próżnym, jeśli przytém zaraz podanemi nie będą zasady i środki urządzenia takowego. Mam przed sobą patent króla pruskiego z dnia 14 września 1811 r. i późniejsze o urządzeniu włościan, przez który postanowiono uporządkować włościan mających własne grunta, zaś czasowym włościanom dano połowę gruntów przez nich dzierżonych na zupełną własność. Ileż to w tych patentach nie przepisano obszernych zasad i sposobów do doprowadzenia tych nadań do skutku. Między innemi zakreślano do ukończenia tego, czas dwuletni, tymczasem upłynęło ich 20, a pomimo wszelkiego usiłowania władz rządowych pruskich, nie zdołano dotąd przyprowadzić tego do końca. Mam także wiadomość z przedsiewziętych urządzeń siedzib włościańskich w niektórych ekonomjach kraju naszego pod byłym rządem pruskim, i z działań późniejszego rządu, jak niepewność zasad i niestałość systematu w rozrządzeniu temiż ekonomjami, stały się przyczyną ogromnéj a próżnéj i zbyt kosztownéj pracy; nadto zamiast uszczęśliwienia włościan zrządziło im to szkody i cierpienia; na dowód czego dosyć jest powołać się na akta separacji, reseparacji, urządzenia i odrządzenia ekonomji Ciechocin w powiecie Lipnowskim położonéj, zaczęte pod rządem pruskim i kontynuowane za xięztwa Warszawskiego i królestwa Polskiego.

Kończę na zmiankach tych, gdy mi do więcéj uwag, jak równie do objawienia w tym przedmiocie myśli, nie dostaje czasu, bo gdy to piszę, sejm zajmuje się rozbiorem projektu, po którego przyjęciu wszelkie uwagi byłyby napróżne!

O. prawnik.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 1.